

ZANIM POWSTAŁA „SOLIDARNOŚĆ”

LISTY DO STRAJKUJĄCYCH NA WYBRZEŻU W SIERPNIU 1980

„Drodzy przyjaciele. Jestem uczniem szóstej klasy szkoły podstawowej w Warszawie. Jestem zachwycony waszą postawą polityczną i uważam, że powinniście walczyć tak długo, aż zostaną spełnione wszystkie wasze postulaty” – pisał do utworzonego w Stoczni Gdańskiej Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego kilkunastoletni Michał. W Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” znajduje się zbiór kilkudziesięciu listów, które w sierpniu 1980 r. trafiły do strajkujących¹. Są wśród nich krótkie teleksy wyrażające poparcie i szczegółowe propozycje programowe. Część z nich zagrzewała protestujących do walki, w innych apelowano o umiarkowanie.

Wśród autorów są mieszkańcy Trójmiasta, Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy oraz innych miast, a także emigranci. Do strajkujących pisali różni ludzie: młodzi i starzy; kobiety i mężczyźni; robotnicy, emeryci i bezrobotni. Część z nich podpisała się imieniem i nazwiskiem, inni jedynie pseudonimami. Warto zastanowić się, co ten niewielki zbiór może nam powiedzieć o nastrojach społeczeństwa polskiego w momencie tworzenia się ogromnego ruchu społecznego, jakim stała się „Solidarność”.

Autorzy listów w większości zdawali sobie sprawę z tego, że w sierpniu 1980 r. na Wybrzeżu działy się rzeczy bardzo ważne dla sytuacji w całym kraju. Zwracali uwagę, że uczestnicy protestów tworzą historię, zaś efekty ich działań będą miały przełomowe znaczenie. Autor jednego z listów pisał: „Obecnie w naszym kraju nastąpiła szczególna chwila historyczna, w której to, po raz pierwszy w trzydziestoletniej socjalistycznej Polsce, cała klasa robotniczo-chłopska i inteligencja z niej się wywodząca potrafiła się dogadać i utrzymać solidarność, w obecnie trudnych chwilach naszego kraju. Nastąpiły masowe wystąpienia klasy robotniczej, przy pełnym poparciu chłopów, przeciwko istniejącemu reżimowi, który samowładnie nazywa się robotniczym. Strajki wystąpiły we wszystkich większych miastach na terenie całej Polski, z pełnym poparciem mniejszych miast i wsi”.

W listach do strajkujących dominuje optymizm. Piszący je wierzyli w sukces strajkujących i apelowali do nich o wytrwałość: „Bądźcie twardzi, zwyciężymy” – kończył jeden z nich. Strajki, w ich opinii, miały zmienić Polskę i sytuację jej obywateli na lepsze. Pracownik jednego z gdańskich zakładów charakteryzował swoje dotychczasowe życie w PRL, zwracając uwagę na perspektywę zmiany, która pojawiała się w sierpniu 1980 r.: „Przez wiele lat żyłem w ustawicznej rozterce, której źródłem była bezsilność na szerzące się bezprawie, nasz postępujący kryzys społeczno-gospodarczy. Teraz odzyskałem wiarę, że Polska stanie się krajem, w którym zniknie troska o jutro w aktualnym wymiarze, a prawo i praworządność będą właściwie spełniać zadane im role”.

¹ Teczka z listami do protestujących w momencie przeprowadzania przez autora kwerendy – tj. w lipcu 2009 r. – znajdowała się wśród materiałów nieuporządkowanych w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Kilka listów z tego zbioru zostało opublikowanych w tomie *Zapis wydarzeń. Gdańsk-Sierpień 1980. Dokumenty*, wybór i oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Warszawa 1999. Z pewnością owych kilkadziesiąt listów stanowi jedynie małą część korespondencji wysyłanej wówczas do Stoczni Gdańskiej, która w sierpniu 1980 r. stała się centrum wydarzeń ważnych dla całego kraju.

Część piszących zdawała sobie sprawę z istniejących ograniczeń. Wiedzieli oni, że sukces strajku i podpisanie nawet najbardziej korzystnego porozumienia z władzą nie gwarantuje, że Polska w jeden dzień stanie się krajem wolnym i demokratycznym. W listach znajdujemy pochwałę dla strajkujących za umiar i za to, że nie przekraczali pewnych granic w żądaniach wobec władz. Na przykład autor jednego z listów bronił uczestników protestów przed zarzutami o manifestowanie poglądów antysocjalistycznych i antyradzieckich. „Niektórzy publicyści głoszą w swoich wypowiedziach o tzw. »elementach wywrotowych«, które jakoby występowały przeciw socjalizmowi. Najwidoczniej ci publicyści boją się o swoje stołki. Wystąpienia stoczniovców nie podważają i w niczym nie naruszają naszych zobowiązań międzynarodowych wobec naszych przyjaciół”. W innym liście znajdujemy stwierdzenie, że mimo strajków i konieczności wymuszania na władzy reform nadal trzeba „tworzyć socjalistyczną jedność w Układzie Warszawskim oraz polską socjalistyczną przyszłość”.

Kilku autorów jeszcze przed zakończeniem strajku sugerowało, że sukces już został osiągnięty i nie należy żądać więcej. Nie sposób dziś stwierdzić, czy listy tego rodzaju powstawały spontanicznie, czy ich wysyłanie nie było elementem jakiejś gry prowadzonej przez strukturę władzy. Nie sposób jednak również nie zauważyć, że utworzenie autentycznie niezależnych związków zawodowych na tyle nie mieściło się w warunkach istniejącego wówczas systemu, że dla wielu ludzi postulat ten był zupełnie nierealny. Takie zdanie wyrażała na przykład część ekspertów wspierających strajk. Podobne przesłanie miał list, którego autor sugerował, że postulat zalegalizowania działalności niezależnych związków zawodowych jest niemożliwy do spełnienia. „Osiągnęliście już bardzo dużo, tak dużo jak nikomu nigdy nie udało się w tak krótkim czasie osiągnąć. Ale – proszę mi wierzyć – to już wszystko. Wszystko, co można w tej chwili osiągnąć, wszystko, na co może się zgodzić Rząd PRL. Dalszy krok odnośnie p-ktu 1-go jest w obecnej chwili niemożliwy! Takie jest moje zdanie na ten, jakże ważny dla każdego Polaka temat”.

W liście z 27 sierpnia mieszkaniec Warszawy proponował zawarcie tymczasowego porozumienia i przerwanie strajków. „Jak cała Polska, jestem z Wami, myślą, duchem i wszystkimi niepokojami. Dziękujemy Wam za Wasz trud, odwagę i dokonane osiągnięcia. Jestem jednakże zdania, jak b. wielu w Polsce, że akcja Wasza dała już rezultaty i że strajk spełnił już swoje zadania, w istniejących warunkach polityczno-ustrojowych. Nie dajcie się ponieść prowokacyjnemu podszeptom. Społeczeństwo nie wybaczyłoby Wam tragedii, która mogła nastąpić przy zbyt nie rozważnych dalszych posunięciach”.

Większość autorów listów wyrażała chęć zaangażowania się w działalność tworzącego się ruchu. Jeden z robotników w Gdańsku przyznawał, że wspiera strajkujących również materialnie poprzez dzielenie się posiłkami, papierosami oraz prasą. „Panie Leszku, ponieważ jako bezrobotny nie mogę brać czynnego udziału w Waszej walce, dlatego też czuję się w obowiązku pomagać Wam po tej drugiej stronie bramy” – pisał do przewodniczącego MKS mieszkaniec Gdyni, następnie relacjonując przebieg swoich rozmów z pracownikami tamtejszych zakładów. Włączał się on tym samym w działania ruchu społecznego, dostarczając informacji na temat nastrojów społecznych. Jednocześnie wychodził z propozycją zorganizowania punktu, pod którym popierający strajk mogliby składać podpisy. „Drugą sprawą, jaką zauważyłem, jest chęć pomocy [tak w oryg.]. Wam poprzez złożenia podpisów pod odpowiednią petycją skierowaną do władz z żądaniem natychmiastowego podjęcia rozmów z MKSem. Przypuszczam, że moglibyście bez większych trudności przy bramach wystawić stolik i człowieka zbierającego podpisy pod odpowiednią petycją i to nie tylko w Gdańsku”.

Inny autor przedstawiał konkretne propozycje dotyczące działania związku zawodowego. Widoczna w nich jest obawa przed zwalczaniem związków przez władze i chęć przeciwdziałania temu. Postulował on też zasadę wprowadzania nowego członka poprzez dwie osoby, które uczestniczyły w strajku – co miałoby uszpeczyć powstające związki zawodowe przed „rozsadzaniem ich od wewnątrz” – i publiczne ogłoszenie naboru. Proponował także przyjmowanie członków dawnych, „reżimowych” związków, z wyjątkiem ich funkcyjnych działaczy. Jednocześnie zwracał uwagę na bierność informacyjną „Solidarności”. „Wciąż za mało informacji – pisał. – Radiowęzeł Stoczni powinien co godzinę nadawać aktualnie komunikaty. Czy nie widzicie głodu informacji? Ulotki wasze są rozdrapywane. Na każdej ulotce należy napisać »przeczytaj i podaj sąsiadowi«. Wśród jego postulatów znalazło się także formułowanie „krótkich i zjadliwych” odpowiedzi na zarzuty stawiane w środkach masowego

przekazu. Na istnienie bariery informacyjnej zwracał również uwagę mieszkaniec Gdańska pracujący jako kierowca – którego wybuch strajku zastał na urlopie we Wrocławiu. W liście opisał on swoje próby docierania z informacją do wrocławskich robotników, za które spotkało go aresztowanie. Podobną formę aktywności opisało dwóch mieszkańców Gdańska, którzy poprzez krótkofalówki przekazywali wiadomości o sytuacji w Polsce. „Jesteśmy krótkofalowcami. Ja i mój kolega otrzymaliśmy łącznie dziś w nocy z Polonią Polską w USA. Rozmawialiśmy z miastami Los Angeles, San Francisco, New York, New Orlean i w Kanadzie z Ottawą. [...] Bracia Stoczniovcy, jest nas tylko dwóch. My nie możemy podawać swoich nazwisk oficjalnie, bo sami wiecie, co z nami zrobią. Mój kolega jest studentem IV roku na jednej z uczelni w Gdańsku, ja pracuję w małym zakładzie w Gdańsku. Wy walczycie o dobro ludu pracy i popiera was cała Polska pracująca. Ludzie pracy na świecie też nie są obojętni i wiedzą, że Wasze żądania są słuszne. Kochani, nie poddawajcie się, bądźcie wytrwali, bo gdy Wy się załamięcie, to sami wiecie, co będzie z Wami i co będą mówiły nasze władze. Wierzymy w Was i jesteśmy z Wami”.

Autorzy listów zdawali sobie sprawę z interwencyjnej roli tworzącego się ruchu. Opisywali oni różne problemy, licząc najwyraźniej, że mający powstać w wyniku strajków związków mógłby pomóc w ich rozwiązaniu. Pracownik jednego z niestrajkujących wówczas gdańskich zakładów zwracał uwagę na najistotniejsze w jego ocenie problemy (niedobór mieszkań wynikający z nieprawidłowości przy ich podziale, zaopatrzenie w mięso, niskie emerytury i zasiłki rodzinne), licząc na włączenie ich do postulatów strajkowych. Jedną z mieszkank Gdańska zwracała uwagę na konieczność utworzenia w nowych związkach kas zapomogowo-pożyczkowych, bez których istnienia ludzie będą woleli pozostawać w dawnych związkach.

Inny autor, licząc najwyraźniej na pomoc „Solidarności”, opisywał warunki, w jakich mieszka: „Zajmuję mieszkanie kwaterunkowe bez żadnych wygód i wilgotne, trudno doprosić się o remont. Kiedy Urząd Miejski w Gdańsku nakazał wykonanie remontu, to administracja odwołała się do Urzędu Woj., że mieszkanie ma być rozebrane jeszcze w 1973 r., do tej pory ciężko i komplikuje życie wpisana rozbiórka i nie mogę doprosić się o konieczny remont. Na poprzednią mroźną zimę pozostałem z popękany-dymiącym piecem w pokoju jedynym, który zajmuję, a na ub. zimę pozostałem bez wody w mieszkaniu i bez pieca do gotowania, z dziurawą ścianą”.

W analizowanych listach swoje odbicie znajduje niezwykle silna pozycja Lecha Wałęsy cieszącego się już wówczas ogromną popularnością. W ciągu dwóch tygodni trzydziestosiedmioletni działacz Wolnych Związków Zawodowych stał się postacią znaną nie tylko w Polsce, ale i na świecie². Część autorów zwracała się w liście bezpośrednio do niego. Jedni z nich pisali do niego oficjalnie jako do przewodniczącego MKS, pokazując tym samym swój szacunek do lidera tworzącego się ruchu społecznego. Inni, chcąc – jak się wydaje – okazać sympatię, pisali po prostu „Panie Leszku” bądź „Leszku”. W listach pojawiają się pochwały dotyczące sposobu prowadzenia przez niego negocjacji z delegacją rządową. W jednym z nich czytamy: „Wybił się Pan na osobę oficjalną chyba zasłużenie. Myślę, że zachowa Pan nadal skromność i zdrowy rozsądek nawet wówczas, nawet kiedy zostanie Pan przewodniczącym Wolnych Związków Zawodowych. [...] Proszę również pamiętać, że każde pańskie oficjalne wystąpienie – nawet to przy bramie – już teraz musi być przemyślane i przygotowane. Ma Pan wielu wrogów, którzy czekają na Pańskie potknięcia. Nie należy im ułatwiać walki. Pański sukces to nasz sukces i odwrotnie”. W listach widać chęć symbolicznego wyrażenia ogromnej sympatii do Wałęsy. Jeden z autorów proponował nawet, by... zmienić nazwę Stoczni i za patrona dać jej nazwisko robotniczego przywódcy.

Obok manifestowania zdecydowanego poparcia dla strajkujących, pojawia się również silna niechęć do władzy. Mieszkanka Gdańska pisała do stoczniovców: „Poruszyliście opinię publiczną świata, poruszyliście serca wszystkich zdrowo myślących Polaków, ale nie poruszyliście serc »wielkich« – odpowiedzialnych za losy i aktualną sytuację naszego narodu, którzy też w imię miłości do ojczyzny i Polaków, posądzają Was o najgorsze – oni też kochają kraj, ale bardziej własny dobrobyt, konformizm i ciepłe piaski Krymu. My wszyscy trzeźwo myślący Polacy, ze złością i irytacją wyłonczamy [tak w oryg.]

² Zob. J. Skórzyński, „Zadra”. *Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009, s. 60.

telewizory i radia, kiedy bardzo mądrzy Panowie zaciekle spierają się o skutki np. reżimu Polpota [tak w oryg.] lub rozczulają się nad trudną sytuacją śpiących na złocie Arabów. Inni znów na łamach naszych poczytnych dzienników lub »Trybuny« wywlekają wszystkie najgorsze brudy maluczkich tego świata, ale nie chcą widzieć własnych, nie mogą lub nie chcą o nich pisać». Biorący udział w strajku w Pruszczu Gdańskim były działacz PZPR, po wyliczeniu pełnionych w przeszłości swoich stanowisk w aparacie partyjnym, krótko stwierdza: „Tam nie mogłem powiedzieć prawdy. Jestem z Wami”.

Autor innego listu zwracał uwagę na niezgodność realiów PRL z obowiązującą ideologią: „Lenin głosił, żeby przeprowadzić pełny socjalizm w danym kraju, musi w nim panować dyktatura proletariatu, dzięki której może rządzić cała klasa robotnicza, a nie tylko rząd. Czy w naszym kraju jest dyktatura proletariatu? Czy w naszym kraju rządzą robotnicy i chłopci? Każdy robotnik i chłop polski z całej dotychczasowej historii socjalizmu w Polsce odpowie – nie. Zatem nie była to dyktatura proletariatu, ale dyktatura partyjna, która samozwańczo nazywała się robotniczą. [...] Po grudniu 1970 r. niektórzy z nich nawet po splamieniu się krwią własnego Narodu piastują stanowiska w organizacjach o wysokim autorytecie moralnym. Mam tutaj na myśli Józefa Cyrankiewicza. Oto kim jest nasza PZPR – najbardziej zakłamaną organizacją w naszym kraju. Należy z tym definitywnie raz na zawsze skończyć i utworzyć faktyczną dyktaturę proletariatu. W tym też celu należy utworzyć niezależne od jakiegokolwiek partii Związki Zawodowe, które faktycznie będą reprezentować interes robotników, chłopów i inteligencji”.

W innym liście znajdujemy apel o dopisanie postulatu o konfiskacie na rzecz państwa mienia czołowych działaczy partyjnych (wymienia Józefa Cyrankiewicza, Piotra Jaroszewicza i Edwarda Babiucha), których określa jako „sprzedawczyków”, skupiających się na utrzymywaniu własnych stanowisk. W innym liście zwracano uwagę na przywileje i wyższe płace działaczy ZMS i PZPR.

Kolejny autor zwracał uwagę na to, że prowadzone przez rządzących pertraktacje ze strajkującymi mogą mieć charakter tymczasowy i pozorny. „Po wysłuchaniu w dniu wczorajszym, tj. 26.08.1980 r., wieczorem komentarza z IV Plenum KC, wyciągnąłem następujący wniosek, że KC rezerwuje sobie miejsca w »łożach« z prawem »psucia«, natomiast dla klasy robotniczej KC pozostawia »zaszczytną« rolę naprawiania tego, co jest popsute. Nie obyło się w komentarzu bez straszków o mogącym nastąpić dramacie z końca XVII stulecia. KC i politbiuro chcą mocno siedzieć w siodle, ale my wiemy z doświadczenia, do czego to prowadzi. Należy mieć na uwadze to również, że pertraktacje, ich przedłużenie ze strony Komisji Rządowej z MKS może być manewrem taktycznym mającym na celu przygotowanie planu i akcji do zdławienia siłą strajków”.

Pojawiający się w listach wzrost optymizmu Polaków potwierdzają badania Ośrodka Badań Opinii Publicznej z 1980 r. Nadzieję na poprawę sytuacji wiązano z podwyżkami płac, demokratyzacją kraju, tworzeniem niezależnych związków zawodowych i przede wszystkim z poprawą sytuacji zaopatrzeniowej. Jeśli w pierwszej dekadzie lipca jedynie nieco ponad 20 proc. badanych oceniało, że materialne warunki życia poprawią się, to we wrześniu 1980 r. – po zakończeniu fali strajków i powstaniu „Solidarności” – takie zdanie wyrażało trzy razy więcej osób³.

Z badań wynika, że Polacy nie wierzyli władzom PRL. Byli optymistami i wiązali nadzieje z tworzącym się niezależnym ruchem zawodowym i z Lechem Wałęsą jako jego przywódcą. Jednocześnie Polacy zdawali sobie sprawę, że sukces, jaki osiągnęli strajkujący, nie jest końcem walki, ale jej początkiem. Taka też była wymowa jednego z kilku listów pochodzących z pierwszego dnia po podpisaniu porozumień. Jego autor – rzemieślnik z woj. tarnobrzesckiego – pisał: „Polsce potrzebny był wstrząs. Naród wasz nie potrafi jednak przeciwdziałać kłopotom dnia codziennego, w trudnych jednak chwilach potrafi się zjednoczyć i walczyć z każdymi trudnościami i z każdym wrogiem. To, co uzyskał naród za Waszym pośrednictwem, nie może być ani na chwilę wypuszczone z ręki”.

³ Komunikat z badań Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych Komitetu do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, wrzesień 1980 r.